ROZMAITOŚCI
KRAKOWSKIE.

Pismo to wychodzi w każdą NIEDZIELĘ, w Drukarni St. Gieszkowskiego. | N^er 12. | Prenumerata kwartalna, kosztuje Złp: 3.

Kraków dnia 23 Marca 1834 roku.

Rys Historyczny

SZKOŁY STRZELECKIEY

W KRAKOWIE.

Przywrócona dziś Uchwałą Senatu Rządzącego z d. 31 Maja 1833 i potwierdzeniem nowego jéj Statutu upoważniona, Szkoła Strzelecka w Krakowie pod nazwaniem *Towarzystwa Strzelców Krakowskich*; istniała w téj starożytnéj stolicy Polski od najdawniejszych czasów. Kiedy, i za którego z Królów Polskich początek wzięła? śladu niemasz; lecz że jeszcze przed wynalezieniem palnéj broni istniała, z pewnością niemal wnosić można z tąd, że w przepisanych dla niéj Ordynacjach, pierwszéj roku 1562 w piątek przed S. Janem Chrzcicielem, drugiéj w tymże samym dniu r. 1564, przez Zygmunta III Króla Polskiego, przywilejem z d. 22 Lutego r. 1590 w Warszawie wydanym, potwierdzonych; wyraźnie jest mowa o strzelaniu z kusz i łuków, i że jedna z takowych Ordynacji zaczyna się temi słowy: "Nadajemy im (to "jest strzelcom) miejsce starodawne "zwykle rzeczone Celestat (*), na któ"rem to miejscu takowe ćwiczenia, od "przodków ich były sprawowane, któ"re takowe miejsce opatrujemy wszel"kiemi wolnościami naszemi od wszela"kich person, aby każdy w obec wszel"kiego stanu wiedział, któryby tako"we ćwiczenia strzelby wszelakiéj kun"sztów rycerskich używać chciał, że"by na takowem miejscu, wszelaką "uczciwość i posłuszeństwo urzędowi "temu od nas zwierzonemu, a od nich "samych wybranemu, zachować każdy "umiał"— Ordynacje takowe, z małemi odmianami, zdaje się że z początkiem każdego panowania Monarchów Polskich na nowo potwierdzane bywały;— ostatnia z dnia 6 Maja r. 1752 przez Augusta III w Warszawie, przywilejem z d. 8 Czerwca tegoż roku jest potwierdzona. W prawdzie znajduje się ślad w Aktach Magistratualnych Krakowskich że r. 1805 w moc Dekretu Gubernjalnego Austrjackiego z d.

(*) *Miejsce przy niegdy Mikołajskiéj bramie, tak nazwane zapewne od strzelania do celu, — obszerniejszy opis tego wszystkiego, znajduje się w Pszczółce Krakowskiéj* z. r. 1821.

16 Kwietnia, polecone zostało temuż Magistratowi ułożenie nowéj Ordynacyi, dla tak nazwanéj w tymże Dekrecie Szkoły Rycersko-Strzeleckiéj, a nawet Ordynacja takowa już była napisaną, atoli, dla jakich przyczyn skutku swego niedoszła, niewiadomo.

Każda Instytucja powagą Rządu zatwierdzona, ma zawsze na widoku dobro powszechne; nie dla saméj przeto zabawy istniała i w Krakowie Szkoła Strzelecka, za przykładem wielu niemieckich miast zaprowadzona. W czasach, gdzie każde z miast stołecznych, było razem i główną twierdzą kraju; ćwiczenia w sztuce strzeleckiéj do tarczy, nieodzowną stawały się potrzebą. Ztąd pochodzą owe ponętne nagrody dla celujących statutami objęte; a mianowicie główna, jaką był u nas w Krakowie, tytuł: Króla Kurkowego o którym ordynacja z roku 1562 w Artykule III tak mówi: Strzelba "o Królestwo ma bydź w tydzień, po "oktawie Bożego Ciała; który Kurka "ubije, ma Królem zostać tego roku, "i wolen bydź od wszystkich podat-"ków miejskich, a klejnot będzie "miał, sześć łokci Purpuzjanu, po "gr. 25 łokieć i ktemu parę ręka-"wic i wieniec." Tak więc ogłaszano corocznie nowego Króla, i dzień ten z okazałą uroczystością obchodzono. Skoro tylko obwołanie takowe nastąpiło, powstawszy zaraz huczne okrzyki trjumfu, i natychmiast do domu obywatela, gdyby najuboższego, którego ten zaszczyt spotkał wysełano straż honorową z garnizonu miejskiego, która pilnowała porządku i niedopuszczała natłoku gromadzącego się pospólstwa. Ten, który przed Królem strzelał ostatni, to jest; przed tym, który do reszty ubił Kurka, mianowany był Marszałkiem Dworu, i niósł przed nim laskę marszałkowską czyli buławę. Cały Celestat, ganki, wschody, przysionek, zdobione były trofeami dawnych tryumfatorów, czyli Królów Kurkowych to jest: postrzelanemi tarczami, szczątki kogutów zbitych, bronią szkoły gustownie ustawioną, tak nazwanemi w ordynacjach klejnotami pańskiemi, tudzież wotami srebrnemi i złotemi, które Królowie Kurkowi na wstępie do rocznego panowania składać musieli. Za czasów przebywania Królów Polskich w Krakowie, cała rodzina Królewska, dwór, Senatorowie i pierwsi urzędnicy państwa bywali na tych obrzędach obecni; a wszystkie Cechy z chorągwiami z rana dnia tego schodziły się na mszą śpiewaną w Kościele Panny Marji, poczem cała parada z muzyką i z kotłami przy huku dział i mozdzierzy szła ulicą Mikołajską do Celestatu, dla assystencji ogłoszenia nowego Króla Kurkowego. Dachy, dymniki, okna przyległych domów, całe podwala począwszy od Mikołajskiéj aż do Florjańskiéj bramy napełnione były tłumami widzów; a skoro już ów kurek wytrzymawszy tysiączne strzały został nakoniec zbity, dano po trzeci raz ognia z dział, i trębacz na wieży Panny Marji ogłosił mieszkańcom Krakowa imie nowego Króla. Tu dopiero dawny Król zdał następcy swojemu, znak piastowanéj godności; to jest: zawdział mu na szyję łańcuch z kurkiem srebrnym; do dziś dnia istniejącym i zdanym już w chlubnéj puściznie nowemu Towarzystwu Strzelców Krakowskich; poczem wypił za

jego zdrowie puchar starego miodu, dawny zaś Marszałek wręczył nowemu tejże chwili buławę.

Że każdy Król Kurkowy, wolnym był nawet od opłaty podatków celnych na sprowadzenie wina przez cały rok, i jakich bądź trunków; dowodzi o tym najlepiej dekret kommissyi skarbowéj z r. 1765, którym znosząc wyżéj rzeczoną swobodę, jako otwierającą pole do rozmaitych nadużyciów, przeznaczyła natomiast w coroczną nagrodę 3000 złp. dla tego tryumfatora, i że takowa aż do ostatniego rozbioru Polski regularnie płaconą była, dowodem jest to, iż Rząd Pruski, który przez dwa roki 1795 i 1796 był w posiadaniu Krakowa, złożył na ten cel do kassy Magistratualnéj 1000 talarów, mimo ówczesnego zawieszenia Szkoły Strzeleckiéj. Godną tu jest rzeczą wspomnienia, że ostatnim Królem Kurkowym około roku 1793, 1794, był Stanisław Piątkowski, o którym długo utrzymywało się przysłowie między ludem:

"Stanisław Poniatowski ostatni Król Polski."

"Stanisław Piątkowski ostatni Król Krakowski."

Ostatnim zaś starszym Bractwa, był żyjący po dziś dzień zacny starzec Wojciech Bartynowski, powszechnie szanowny i kochany obywatel.

Uczciwość i dobre obyczaje, odznaczyły po wszystkie czasy członków Szkoły Strzeleckiéj, żaden fawor, żadna osóbistość nieznalazły do niéj przystępu — niemasz śladu, aby najmniejsza kłutnia zamieszała kiedykolwiek spokojność tego zgromadzenia. Prawa strzelectwa najsurowsze były przeciw wszelkiéj niezgodzie. Broń Boże! gdyby kto uniósł się gniewem, nawet przeciw sobie samemu, że np. do celu nie trafił. Na jednéj z ścian Celestatu zawieszony był wizerunek osła, przeciw ostatniemu z wykroczeń: jakto opiewa niniejszy ustęp z IXgo Artykułu Ordynacji r. 1562 w tych słowach: "Nie ma też żaden za gniewem bydź, kiedy nie trafi, i kuszę od siebie odrzucać. Jeśli to uczyni, ma sam ją podnieść, winy grosz jeden położyć, ku temu jeszcze ma na Azynusa pojrzeć."

Dzieje Krakowa świadczą, ile Szkoła Strzelecka w obronie jego czyniła przysług Monarchom Polskim i Ojczyznie; doznał niejeden z oblegających, że chcąc dostać się w środek miasta potrzeba było także wprzódy z rąk Króla Kurkowego wytrącić berło.

W naszych czasach, w epoce, w któréj Kraków stanowiąc wolną i naturalną krainę pod ojcowską opieką 3ch Najpotężniejszych Mocarzów, niepotrzebuje obawiać się takich zdarzeń, któreby zbrojnéj siły ku jego obronie kiedykolwiek wymagać miały; wznowienie Szkoły Strzeleckiéj ma za cel niewinną zabawę obywatelską, nie bez użytku przecież przedsięwziętą; albowiem Uchwała Senatu Rządzącego, z któréj tu główniejszy wyjątek na zakończenie niniejszego opisu umieszczamy tak mówi: "Senat ze względu, że ten zakład, obok nastręczenia Obywatelom sposobności do uczciwéj zabawy, może stać się użytecznym pod względem przykładania się w razie potrzeby, do utrzymania publicznego bezpieczeństwa, postanowił przywrócić rzeczoną Szkołę, pod nazwiskiem Towarzystwa Szrzelców.

"tym końcem stwierdziwszy przed-
"stawiony sobie projekt do Statutu
"mającego odtąd służyć Towarzystwu
"za prawidło, chce mieć, aby Wy-
"dział Spraw Wewnętrznych i Po-
"licji, zarządził niebawnie oddaniem
"temuż Towarzystwu wszelkich Aktów
"i kosztowności, które własność Szko-
"ły Strzeleckiéj dotąd składały. Że
"zaś stósownie do przyjętych ogól-
"nych zasad, wszystkie stowarzysze-
"nia publiczne pod opieką Rządu zo-
"stają, którego obowiązkiem jest czu-
"wać, aby stowarzyszenia te, w gra-
"nicach praw im służących pozosta-
"wały, i udzielone im Statuta ściśle
"zachowywały, zaczem Wydział Spraw
"Wewnętrznych i Policji, delegować
"nie omieszka równie Kommissarza,
"któryby przy wspomnionéj Korpo-
"racji Rząd reprezentował i temuż
"stósowną udzieli instrukcją."

Za miejsce ćwiczeń Strzeleckich Towarzystwa, uznał Senat temże postanowieniem za najwłaściwszy Ogród Łobzowski, w którem bez narażenia publiczności na niebespieczeństwo odbywać się mają w porze roku oznaczonéj Statutem.

ZADANIE DO NAGRODY

TOWARZYSTWA UMIEJĘTNOŚCI KRÓL. CZESKIEGO

W Pradze na r. 1834, w którym towarzystwo obchodzić będzie uroczyście pierwszą 50letnią epokę swego zawiązania się, ogłoszone w kwietniu roku 1833.

Zadanie do analizy należące: Czyli ogólne zupełne równania, wyższego stopnia aniżeli 4ty, rozwiązane być mogą ogólnie za pomocą skończonego wyrażenia, dotąd jeszcze musi być uważane jako nierozwiązane. Nie możemy bowiem uważać za dostateczne tak wszystkie dawniéjsze rozwiązania, jak i dowód, podany nie dawno przez Ruffiniego, iż otrzymanie takiéj formuły jest niepodobném. Po szczęśliwem przebyciu tylu trudności w téj części czystéj matematyki, przykroby zaiste było, zostawić to zadanie niewyświécone, z właszcza gdy i długo szukany dowód twierdzenia, iż każda współmierna funkcja n tego stopnia da się rozłożyć na n pojedynczych czynników, wynalezionym już dziś został bystrością dowcipu pana Cauchy, i nawet wyprowadzony prawdziwie elementarnym sposobem. Życzy więc sobie towarzystwo, aby po krótkim krytycznym rozbiorze niektórych pism, tyczących się tego zdania, a mianowicie dzieła: *Analyse des équations determinées, par M. Fourier*, aby mówię, zadosyć uczyniono jednemu z dwóch następujących punktów: „Albo dowieść z największą
"ścisłością, że w równaniu zupeł-
"nem ogólnem wyższem, aniżeli sto-
"pnia 4go, niepodobieństwem jest
"przedstawić wartość ilości niewia-
"doméj za pomocą wyrażenia skoń-
"czonego; lub też przeciwnie, wy-
"naleść podobną formułę, albo wska-
"zać przynajmniéj podobieństwo jéj
"wyprowadzenia." — Nagroda za najlepsze wypracowanie tego zadania jest 50 Cesarskich dukatów w złocie, i oprócz tego 250 exemplarzy uwieńczonego pisma, drukowanego nakładem towarzystwa. Odpowiedzi współubiegających się mogą być w języku niemieckim, łacińskim, francuzkim lub włoskim pisane, czytelnie, obcą ręką, i opatrzone dewizą. Taż sama de-

wiza na osobnéj kartce, z podpisem autora i opieczętowana, ma być przesłana *franco* pod adresem niżéj podpisanego Sekretarza Król. Towarzystwa, a to przed końcem Sierpnia r. 1834.— Opieczętowane kartki tych współubiegających się, którzy nie otrzymają nagrody, zostaną spalone, a rękopisma będą na żądanie właścicieli podług dewizy zwrócone.

W Pradze 25 Kwietnia 1833 r.

Dr. Mathias Kalina v. Jaethenstein,
Sekr: Król: towar: umiejętn.

Ze Lwowa. — Z drukarni zakładu narodow. imien. Ossolińskich wyszło dzieło: Zbiór pamiętników historycznych o dawnéj Polszcze z rękopismów tudzież dzieł, w różnych językach wydanych, oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym. Tom szósty (jako dodatek do Pamiętników J. U. Niemcewicza). Str. 460.

Zeszyt ósmy Czasopisma naukowego za rok 1833, od zakładu narodowego imienia Ossolińskich wydawanego, już wyszedł z druku i zawiera następujące rzeczy: 1) Początek Sławian, rozprawa 4ta, z rękp. J. M. Ossolińskiego. 2) O rozmaitych rodzajach ludzi, przez Michała Popiela. 3) Wyjątek z dzieła Salwandego "Historja polska" przez X. W. 4) Poezyje Bronisł. Szołajskiego. 5) Głos dyrektora (instytutu) Słotwińskiego, w sali instytutowéj d. 12 Października 1833 miany. Spis darów uczynionych dla zakładu narodowego im: Ossolińskich i dawców tychże w ciągu r. 1833. 6) Spis dzieł drukowanych i litografowanych we Lwowie r. 1833. 7) Spis przedpłacicieli w tym porządku, w jakim Czasopismo zamówiono. 8) Ogłoszenie Czasopisma naukowego na r. 1834. 9) Skazównik osób i rzeczy, w Czasopismie roku 1833 wymienionych.— Życzący sobie zamówić to pismo na rok bieżący 1834, zechcą się wcześnie zgłosić, bo tylko 200 exemplarzów się odbija.

Z Wiednia.— Staraniem hrabiego Stanisława Dunin Borkowskiego już się kończy druk starego Psałterza polskiego, znalezionego u S. Floryjana w Lincu. Może to jest pierwsze dzieło pisane językiem polskim. Dołączone jest do tego *fac simile* i jestto nader ciewawy zabytek literacki, którego całą historyą umieścił pan Borkowski w przemowie, a w końcu dodał objaśniający słowniczek. *(R. L.)*

PRZYSŁOWIA TURECKIE.

Mały kamyk może duży guz sprawić. Wozem przez woły ciągnionym można zająca doścignąć. — Głupi przyjaciel więcéj może zaszkodzić, niż przebiegły nieprzyjaciel.— Można wołać cały dzień miodu! miodu! przeto w gębie nie będzie słodko. Kto przyjaciela chce znaleść bez *ale*, nie znajdzie żadnego. — Kupuje wronę za słowika. — Idź i pij z przyjacielem twoim, lecz się trześ z nim w jakie sprawy w dawać.— Człowiek jeden drugiego raz tylko oszukać zdoła.— Bardzo trudno wilka przytrzymać za uszy.— Nie można 2ch razem melonów pod pachą nosić.— Kto chce spokojnie żyć, powinien bydź ślepym, głuchym i niemym na wszystko. — Jeśli komu masz co dadź, powinieneś mieć to przy sobie.— Na kroplę miodu

więcéj much złowisz, niż całym oxeftem octu. — Kto ubogich wspiera, wspiera samego Boga. — Głupiec nosi swoje serce na języku, rostropny człowiek przeciwnie, język swój zachowuje w sercu. — Dobre wino i piękne kobiety są to dwie ulubione trucizny. — Każde zdarzenie, które do łez pobudza ma w sobie coś przeciwnego co śmiech wznieca (kto płacze musi się w swym smutku i śmiać). — Jaje gdy kto dziś daje, jest lepsze niż jutro tłusta kura. — Czyń dobrze i wrzucaj to w przepaść morza; jeśliby i ryby na tem się nie poznały, to pozna się pewnie Bóg. — Kto się Boga boi nie lęka się ludzi — chociaż twój nieprzyjaciel nie jest większym jak mrówka, wystawiaj sobie go jednak w wielkości słonia. — Kobieta albo jest szczęściem albo zniszczeniem domu. — Nawet ten co wszystko umie, bywa często oszukiwanym. Kto nad wszystkiém płacze, może wzrok swój w krótce utracić. — W rozmowach (w konwersacji) więcéj nauczyć się można niż przez czytanie. — Dobry przyjaciel więcéj powinien bydź ceniony niż krewny. — Znajduje się więcéj nie znajomych niż znajomych rzeczy. — Kto na najętym, koniu jeździ, nie jeździ często. — Niedowierzaj białości twego turbana, bo mydło doń na bórg brane. Śmierć jest to czarny wielbłąd, który przed każdemi drzwiami przyklęka. — Odwiedzaszli ciemnego zamknij twoje oczy. — Krew nie krwią ale wodą obmywać się zwykła. — Język chociaż niema kości; przecież kości na miazgę zamienia — Serce jest to dziecie, spodziewa się tego, czego sobie życzy.

O Kasprze Hauserze sierocie Norymbergskiéj.

Pisma publiczne zawierają następujące szczegóły o Kasprze Hauser, Gazeta Wiejska donosi. Podług wszystkich listów, które do nas przychodzą, nic już o pochodzeniu Kaspra Hausera wątpliwem nie jest. Wdowa po nauczycielu U. w H. zaniosła dzicię do wdowy po lesniczym w A.....f i troskliwéj pieczołowitości poruczyła; atoli we trzy kwartały, dzicię od pewnéj dziewczyny w nocy odebranem zostało. Jmie dziecięciu nadane było od imienia wychowującéj, i od miejsca urodzenia. Stróż nawet który Hausera tak źle traktował już ma bydź znajomym. Wszakże ojciec sam najmniejszego w tém nie miał udziału. Wszelkie poszukiwania w téj mierze się odbywają.

Tym czasem Pan Merker radzca policyjny w Berlinie, oświadcza jakoby był w stanie autentycznym stwierdzić dowodem, iż to wszystko co do téj pory, niby na mocy prawnych śledzeń o Kasprze Hauser, opowiadanem i drukowaném było na bajkach się wspiera, i nic nie stanowi.

Magdeburg, 7 *Lutego*. — Gazeta tutejsza zawiera co następuje: Przerzucając dawne gazety znalazłem w 138 numerze Gazety Vossa w Berlinie wychodzący następujący artykuł:

Paryż 6 *Listopada* 1816 *roku*.

Szyper jeden z Gros-Kemps, znalazł 30 Października pływającą na Renie butelkę, w któréj zawarta była kartka, następującéj treści, po łacinie pisana.

Każdemu ktokolwiek ten list znajdzie: „Trzymany jestem w więzieniu w Laufenburgu nad Renem; więzienie moje podziemne temu nawet znanem nie jest, który tron mój posiadł. Więcéj pisać mi niepodobna, zarównie albowiem i okrutnie strzeżonym jestem.

Dnia 25 Marca 1831 r., po odczytaniu tego artykułu, udzieliłem gazetę pomienioną żyjącemu pod ówczas Fejerbachowi radzcy stanu i prezesowi sądu Appellacyjnego w Anspach, dla wyśledzenia czyli ów więzeń nie stanowi, z Kasprem Hauserem, jednéj i téj saméj osoby. Wszakże przedstawienie moje bez odpowiedzi zostało. Od téj pory kiedy ów nieszczęśliwy młodzian zamordowaym został, pomimo wszelkich usiłowań, pomimo nawet obietnic nagrody, ani o pochodzeniu ani o mordercach jego nic pewnego dowiedzieć się nie było można. Czyliżby się niegodziło teraz przynajmniéj na fundamencie skazówki w liscie pomienionym podanéj, zadać sobie pracę rozpocząć dalsze poszukiwania, o miejscu pobytu Hausera. Bydź może, iż własny stróż jego, albo ktokolwiek bądź inny świadomy losu nieszczęśliwego więźnia, nie mogąc bez narażenia się na niebezpieczeństwo przynieść mu żadnéj pomocy, umyślnie wybrał ten środek, ażeby nań zwrócić uwagę i jakimkolwiek sposobem przez innych, ratować go pragnie. Jestem ja mocno przekonany, że byle się tylko zdołało odkryć więzienie, łatwo w tenczas będzie i pochodzenie Hausera odkryć i jego morderców wyśledzić.

Raczybor 9 Lutego 1834 roku.

C. F. A. Cuno
Król: Kommis: Ekon: Radzca.

Z Pragi. Zeszyt czwarty Czasopisma Czeskiego Muzeum za r. 1833 zawiera artykuły następujące: 1) Z antologij ruskiéj; poezyje tłómaczenia F. Wł. Czelakowskiego. 2) Bohaterskie czyny Arcyxięcia Maxymiliana II. w Hiszpanii (wyjątek ze starego rękopisma). 3) Akt z r. 1571 w Pradze, z powodu zapowiedzianych ksiąg u księgarzy (ze starego rękopisma). 4) Droga z Kopidlna na górę Welisz, przez Fr. Al. Wacka. 5) Czarnogórcy, obraz narodowy sławiański. 6) O Bojach, najstarszym znanym narodzie na ziemi czeskiéj. 7) Zdanie sprawy towarzystwa narodowego Muzeum w Czechach (dokończenie). 8) O pisowni czeskiéj. 9) Księga listów historycznych, przez J. Schöna. 10) Wiadomości literackie: *a)* O zbiorach wyszłych temi czasy pieśni narodowych sławiańskich; *b)* O gramatyce illyrskiéj; *c)* Demidowskie nagrody; *d)* Zakład narod. Ossolińskich we Lwowie (z Rozmait. Lw.); *e)* Wiadomości z Pragi. 11) Uwiadomienie o funduszach Muzeum czeskiego. 12) Wiadomość o temże Muzeum.

SNIEG.

O wieczornym Stycznia mroku,
Słońce spało za pagòrkiem,
Obłok płynął, a z obłoku,
Snieg białawem trząsł się piòrkiem,
Niby biały płótna szmat,
Nakrył pola, dachy chat.
Puste miasto, cichy rynek,
Zegar wybił, nocy hasło,
Mieszczan kładł się na spoczynek,
W oknach ulic światło gasło,
Na przedmieściu na pagòrku
Błyska okno w białym dworku.
I usnęli ludzie w mieście,
W oknie dworka błyszczą swice,
I szaty błyszczą niewieście,
I Niewiastki białe lice,
I ocz dwoje błyszczą łzami,
Wargi szepcą westchnieniami.
„Ja nie lękam się nie trwożę.
„Przez dzień cały, wieczór cały,

»Padał, padał śnieg ten biały,
»A mnie z Stasiem zgubić może,
»Serce me z obawy drży,
»Oj niedobry śniegu ty!
»Skoro z wieży jęknie dzwon,
»Stasio przyjdzie do okienka,
»Bo gdy północ do mnie on,
»A odemnie gdy jutrzenka,
»I dziś miłość go sprowadzi,
»Jego zdradzi i mnie zdradzi.
»Na zasutéj śniegiem grzędzie,
»Zostanie Stasiowa noga,
»Ojciec jutro pytać będzie,
»Cóż odpowiem? ja niebogą,
»Winą spłoną moje lice,
»Wygadają tajemnicę.
»O mój luby zostań lepiéj,
»Zostań w domu, wiarołomnie,
»Sen twe oczy niech zasklepi,
»I zapomnij dzisiaj o mnie,
»Ale ja się lękam, boję;
»Nie zapomni serce twoje.» —
W tém uderza z wieży dzwon,
Długiém echem wyje jeszcze,
A tam od zachodnich stron,
W gęstwi krzewów coś zapleszcze,
Dziewki czoło, uśmiech złoci,
I kropla trwogi opoci.
I wychyla z okna skroń,
I w tę stronę wlepia wzrok,
A kochanka przyniósł skok,
Już dziewczyny ściska dłoń,
Lecz dziewczyna jak w chorobie,
Drży, i dłonie drżą jéj obie.
Stasio trwogę z ocz wyczyta,
I odgadnie z drzenia dłoni,
Pieści lubą i zapyta,
Ona troski mu odsłoni,
I obawy swe Stasiowi,
I trwogi swoje opowi.
A on cieszy: »Bóstwo mocne,
»Sprzyja nocnym nam kochankom,
»Będzie dzisiaj nam pomocne,
»Złym nie powie to porankom,
Że twój Stasio był przy tobie,
»Dzisiaj o północnéj dobie.» —
I nim wtóry kur zapieje,
Patrzeć, chmura śnieżek sieje,
Sieje, sieje, do poranka,
I Zasiewa ślad kochanka.

XIĄDZ ADAM † 1246. LEGENDA.

Polak już uczcił w Chrystusie Pana,
I Chrzestem brudy pogaństwa zmył,
A Prusak (*) jeszcze ciosał bałwana,
I bałwanowi pokłony bił.
Boleją na to Polskie Kapłany,
I mówią nasza powinność jest,
Rozkrzewiać wiarę, między Pogany,
Zanieść naukę, i święty chrzest.

(*) *Jest to mowa o dawnych prusakach poganach, których S. Wojciech nawrócił.*

Był u Franciszkanów w świętym zakonie,
Mąż z cnotliwego żywota znan,
Czciły go ludy, i sam na tronie,
Polski go cenił i wielbił Pan.
Choć pomiłował, pokorę skromność,
Cnoty swe lulił w klasztorny cień,
Ale Bóg zrządził, późna potomność.
Żywota jego ogłasza pień.
Na imię Adam, on się przerażał,
Słysząc o błędach Prusaków wieść,
Błaga starszego by mu rozkazał,
Ciemnym naukę Chrystusa nieść.
I szedł na północ w kraje dalekie,
Gdzie się Prusaków zasiedlił lud,
Przybył nad Wisłę, i Wisłę rzekę,
Głęboką, przeszedł szczęśliwie w bród.
Drogą znużony, niebrał spoczynku,
Skoro wszedł w miasto, a wieczór był,
Napotkał mnogo luda na rynku,
A w środku ogień chrustowy tlił.
A w koło ognia, chłopców i dziewek,
Mnóstwo splątanych skakało par,
Przy głosie rogów, i dzikich śpiewek,
Chrustem drażniło ognisty żar.
Skoro ucichły, śpiewy i gwary,
Wielebny Adam podniósł swój głos,
I mówiąc słowo Chrystusa wiary,
Plunął na święty Prusaków stos.
Zdziwiona zgraja, patrzy i pyta,
Z jakiego kraju dziwny ten człek?
Poznał Kapłana, stary wróżbita,
I wściekłym gniewem miotany rzekł:
To Kapłan nową niesie nam wiarę.
On bluźni Bogom na ogień z nim,
Bogom uczynim godną ofiarę,
Gdy jego popiół rozniesie dym.
Ledwie wymówił rozkaz wróżbita,
Budzi się w ciżbie, i kipi gwar,
Przypada zgraja, Kapłana chwyta,
I wrzuca w ogień okropny żar,
Lecz płomień wiatrem z góry ciśnięty.
Upadł i dołem, wił się jak wąż
I stał śród ognia, ogniem nietknięty,
Na stosie Adam, pobożny mąż.
Zaszumiał wiatr, w płomienie dmuchnął,
I tam gdzie stary wróżbita stał,
Lawą gorącą i iskrą buchnął,
Spojrzeć, wróżbita, ogniem już tlał.
A Kapłan cały, stoi w płomieniach,
Z głowy mu jeden nie spłonął włos,
I chwalił Boga, w pobożnych pieniach,
I do zdziwionych podnosi głos.
A słowa jego ciekawie słucha,
Dziwem i trwogą przejęty lud,
I słowo wchodzi do ludu ucha,
Bo serce ludu otworzył cud.
Jeszcze w nocy nad brzegiem Wisły,
Do chrztu gotowy stał ludu ścisk,
A skoro ranne zorza zabłysły,
Nad miastem Krzyża ujrzałeś błysk. (*)

(*) *Żywota Świętych wyjęta treść.* **Adam....**